Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 21 CZERWCA 1949 ROKU Nr 167 (1091)

UKRAINA RADZIECKA na cześć chłopów polskich

Serdeczne powitanie wielkiej delegacji rolników polskich przez tysiączne rzesze kołchoźników ukraińskich

MOSKWA (PAP).—20 czerwca br. przybyła do Kijowa dwoma specjalnymi pociągami delegacja chłopów polskich. 395 wysłanników wsi polskiej przybyło na Ukrainę radziecką, by naocznie zapoznać się z metodami pracy zespołowej na roli i z wielkimi osiągnięciami rolnictwa socjalistycznego.

Już na granicy delegację naszą powitali: wiceminister rolnictwa USRR Romaszczenko, przedstawiciele Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy i Towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą, a ze strony polskiej wicekonsul R. P. w Kijowie ob. Wroński, który towarzyszył wycieczce w dalszej drodze do Kijowa.

Pierwsze uroczyste powitanie zgotowała naszej delegacji ludność Ukrainy radzieckiej na stacji w Zabołociu, **dokąd przybyły tłumy kołchoźników, przodowników pracy, przedstawicieli miejscowych organizacji KP(b) Ukrainy.** Budynek stacyjny był pięknie udekorowany sztandarami biało-czerwonymi i czerwonymi oraz wielkimi portretami Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i pierwszego sekretarza KC KP(b)U Chruszczowa. Na transparentach widniały w języku polskim i ukraińskim napisy: **„Serdecznie witamy delegację Polskiej Republiki Ludowej", „Niech żyje i zacieśnia się wieczna przyjaźń narodu Ukrainy i wszystkich narodów Związku Radzieckiego z narodem polskim".**

Przy dźwiękach hymnów narodowych kołchoźnicy Ukrainy podejmowali gości polskich chlebem i solą. Serdeczne przemówienia powitalne wygłosili: przedstawiciel komitetu obwodowego KP(b)U Prochwatiłow, przedstawicielka kołchozu im. Kalinina Wojtiuk oraz ogniwowa z kołchozu imienia Iljicza przodowniczka pracy Tymowska. Mówcy zapewniali delegację chłopów polskich, iż dołożą wszelkich starań, **by udostępnić im dorobek budownictwa socjalistycznego.**

W imieniu delegacji polskiej za bratnie i gościnne przyjęcie podziękował przedstawicielom społeczeństwa radzieckiego kierownik delegacji poseł Izydorczyk, który przekazał zarazem zebranym pozdrowienia od chłopstwa pracującego, od klasy robotniczej i od wszystkich ludzi pracy w Polsce. Poseł Izydorczyk podkreślił, że przyjazd delegacji chłopów polskich zacieśni jeszcze bardziej bratnie węzły, łączące naród polski z narodami Związku Radzieckiego, a tym samym jeszcze bardziej wzmocni światowy pokój w jego walce z podżegaczami wojennymi.

Następnie delegacja ruszyła w dalszą drogę do Kijowa.

Na dworcu kijowskim udekorowanym sztandarami radzieckimi i polskimi oraz portretami Generalissimusa Stalina, Mołotowa, Chruszczowa i Prezydenta Bieruta, delegację powitał minister rolnictwa USRR Mackiewicz, minister sowchozów USRR Kalczenko, kierownik wydziału rolnego KC KP(b)U Kozyrow, przewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą Skaczko, kierownik wydziału protokolarnego MSZ USRR Stadnik, przedstawiciel rady ministrów USRR Rusiecki, a ze strony polskiej attache konsulatu R. P. w Kijowie — Gordon.

We wtorek członkowie delegacji chłopów polskich wyjadą w teren, by poznać życie i pracę kołchoźników.

„Dziecięce zabawki" de Gaulle'a



W siedzibie partii de Gaulle'a w Paryżu odkryto magazyny pełne karabinów maszynowych, granatów i innej broni. Prasa Schumana i Bluma usiłuje zbagatelizować tę sprawę, nazywając spisek „operetkowym" — a magazyny broni — „dziecięcymi zabawkami" de Gaulle'a.

Truman prowadzi USA do niebywałej w historii katastrofy gospodarczej

Oświadczenie Komitetu Narodowego Amerykańskiej Partii Postępowej

NOWY JORK (PAP). — Komitet Narodowy Postępowej Partii USA podkreśla w specjalnym oświadczeniu, że Stany Zjednoczone **znajdują się w obliczu ciężkiego kryzysu gospodarczego i ostrzega, że jeśli nie zostaną podjęte natychmiast kroki nadzwyczajne, to miliony obywateli amerykańskich zostaną skazane na niesłychane cierpienia.**

Zdaniem Komitetu, liczba bezrobotnych, **wynosząca obecnie 5 milionów osób, w wypadku utrzymania się obecnych tendencji w gospodarce USA zwiększy się do 10 milionów osób na początku zimy.**

Komitet oskarża rząd, kongres, prasę i monopolistów amerykańskich, że ukryli przed opinią publiczną fakt, iż w wyniku dotychczasowej polityki Stany Zjednoczone znalazły się już w sytuacji gorszej, niż ta, która panowała na początku kryzysu w roku 1929.

Z oświadczenia wynika, że zyski monopolistów wzrastają ustawicznie i osiągnęły w roku 1948 cyfrę 32 miliardów dolarów, czyli 14 proc. dochodu narodowego, wobec 11 proc. w roku 1929. Tymczasem zaś ciężar gatunkowy płac zarobkowych w dochodzie narodowym obniżył się znacznie. Na skutek tego **spożycie towarów pierwszej potrzeby w ciągu ubiegłego okresu 1949 r. spadło o 4,5 miliarda dolarów.**

Komitet oskarża prezydenta Trumana i jego rząd, iż przyczynili się do wzmocnienia pozycji monopolów kapitalistycznych w gospodarce amerykańskiej i **trwonią fundusze narodu amerykańskiego, popierając siły reakcji w krajach zagranicznych.**

Oświadczenie charakteryzuje sytuację poszczególnych warstw ludności amerykańskiej stwierdzając, że **jej stopa życiowa obniża się ustawicznie i podkreślając, iż rząd nie podejmuje realnych kroków, które mogłyby spowodować zmiany na lepsze.**

Komitet wyraża opinię, że wydatki na zbrojenia i na pomoc krajom zachodnim w ramach planu Marshalla, sięgające kwoty 22 miliardów dolarów, **pogłębią jeszcze bardziej trudności gospodarcze USA i przyśpieszą katastrofę.**

W zakończeniu Komitet wysuwa program, zmierzający **do poprawy sytuacji kraju i domaga się położenia kresu blokadzie gospodarczej państw Europy Wschodniej i Chin Ludowych oraz przyznania im kredytów na cele rozwoju handlu.**

Protesty robotników niemieckich

przeciw aresztowaniu Reimanna

BERLIN (PAP). — Agencja ADN podaje, że **przeszło 10 tys. robotników i pracowników zakładów włókienniczych Saksonii uchwaliło rezolucję, protestującą przeciwko aresztowaniu przewodniczącego komunistycznej partii Niemiec Maxa Reimanna przez brytyjskie władze okupacyjne.**

Rezolucja stwierdza, że aresztowanie Reimanna jest **pogwałceniem podstawowych praw i swobód demokratycznych narodu niemieckiego.**

Do sekretariatu niemieckiej Rady Ludowej nadeszło ogółem **ponad 3.600 podobnych rezolucji,** przyjętych na zebraniach robotniczych i wiecach niemieckich organizacji postępowych.

„Anglia musi słuchać"

USA nie pozwalają na podpisanie traktatu handlowego z Argentyną

WASZYNGTON (PAP). — Doniesienia z Buenos Aires i Londynu, że traktat handlowy brytyjsko-argentyński **zostanie podpisany mimo sprzeciwu Stanów Zjednoczonych,** wywołały wielkie niezadowolenie w amerykańskich kołach rządowych. Podczas debaty w komisji wydatków budżetowych senatu amerykańskiego, administrator planu Marshalla — **Hoffman zagroził zawieszeniem pomocy marshallowskiej dla Wielkiej Brytanii, jeżeli rząd brytyjski podpisze traktat z Argentyną.**

Jeden z członków komisji oświadczył, że traktat brytyjsko-argentyński stawia Stany Zjednoczone w sytuacji kraju finansującego monopol brytyjski na rynku argentyńskim.

Wielka Brytania jest w dalszym ciągu przedmiotem ataków ze strony dzienników amerykańskich, które mają pretensję do administracji planu Marshalla za przychylne ustosunkowanie się do **„bankrutującego imperium brytyjskiego".** „New York Times" nie ukrywa, **że Wielka Brytania przez swą umowę z Argentyną usiłuje zapobiec kryzysowi gospodarczemu, który obejmuje powoli, ale nieuchronnie inne kraje zachodnio-europejskie.**

W kołach amerykańskich obserwatorów gospodarczych wyrażane jest przypuszczenie, **że konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią jest pierwszym dopiero konfliktem i że należy oczekiwać następnych.**

Sukces urzędników francuskich

PARYŻ (PAP) — Pod presją opinii publicznej, **rząd francuski zmuszony był cofnąć decyzję w sprawie 100 urzędników państwowych, zawieszonych w pracy za udział w akcji strajkowej.**

Doboszyński chciał ratować Hitlera

Taktyka „stania z bronią u nogi" miała bronić armie niemieckie przed ciosem w plecy

Ohydny renegat — faszysta zeznaje przed Sądem

WARSZAWA (PAP) W drugim dniu procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie **Adam Doboszyński** kontynuował swe zeznania, przedstawiając **swą działalność** w okresie powojennym — zarówno zagranicą, jak i na terenie kraju. Oskarżony zobrazował ogromny zasięg swych kontaktów, omawiając również obszernie swe **konszachty z faszystami ukraińskimi oraz aparatem wywiadowczym Stanów Zjednoczonych, a także szczegóły swej działalności szpiegowskiej w Polsce.** A oto szczegóły drugiego dnia procesu:

Uzupełniając na wstępie rozprawy swe zeznania z dnia poprzedniego, **Adam Doboszyński podaje, że już z wiosną 1944 r. podjął w Londynie rozmowy z przedstawicielem Stronnictwa Narodowego z kraju — Zygmuntem Berezowskim** oraz przedstawicielem NSZ — Tadeuszem Salskim. Z tym ostatnim oskarżony wspólnie sformował grupę polityczną pn. „Pokolenie Polski Niepodległej" o ideologii **skrajnie prawicowej.** Oskarżony nadmienia, iż **„jeśli chodzi o stosunek Niemców do jego pracy politycznej, to chyba może być tylko mowa o kwestii przemianowania ulicy w Myślenicach".** Zapytany przez przewodniczącego o szczegóły tej sprawy, Adam Doboszyński odrzekł:

„Według informacji, jakie mnie dochodziły na samym początku wojny, została przemianowana w Myślenicach ulica na moje nazwisko".

Przewodniczący: — A jaka była przedtem nazwa tej ulicy?

Osk.: — Króla Kazimierza Wielkiego.

Osk. Doboszyński przedstawia w obszernych dowodach swe rozumowania z lat wojennych, sformułowane w artykule „Ekonomia krwi". **Założenie tego rozumowania sprowadzało się do nawoływania do „stania z bronią u nogi". Swój negatywny stosunek do walki czynnej z Niemcami Doboszyński tłumaczy obłudnie chęcią zaoszczędzenia „cennych żyć ludzkich".** Doboszyński oświadcza, iż poprzez rozmowy z wieloma ludźmi, z którymi się kontaktował, starał się wpłynąć na wytworzenie pewnego nacisku na ówczesny emigracyjny rząd polski w tym kierunku, **aby nie dopuścił do zbrojnych wystąpień antyniemieckich.**

Doboszyński wziął na siebie rolę zjednoczyciela całej polskiej reakcji. Był również jej komiwojażerem podróżując z krańca na kraniec Europy. Do Regensburga — siedziby sztabu, osławionej sprzymierzonej z armią hitlerowską brygady świętokrzyskiej, gdzie konferował z jej dowódcą „Bohunem" - Dąbrowskim. Do Monachium — centrali wywiadu amerykańskiego — kwatery szpiega majora „Aleksandra" - Kozłowskiego, do Rzymu i Ankony — sztabu korpusu Andersa, na granicę holenderską, do drugiej dywizji pancernej Maczka, aby nawiązać kontakt z Wojciechem Wasiutyńskim, do Norymbergi, gdzie usadowili się „narodowcy" którzy przeszli do sanacji, do różnych oficerów łącznikowych „rządu" londyńskiego. **Drogi Doboszyńskiego wiodły do wszystkich zdrajców narodu i zaprzańców z szeregów endencji, ONR-u, FALANGI, NSZ-u** i wszystkich odłamów sanacji oraz OZON-u.

Doboszyński konferował również **z ojcem Lasoniem,** przedstawicielem polskiej prowincji Jezuitów przy generale zakonu Jezuitów i z jezuitą ks. Warszawskim.

•

Adam Doboszyński zapragnął również **zjednoczyć polską reakcję w kraju dokąd przybył, jak mówi, aby „przygotować porozumienie wszystkich grup narodowych i katolickich na wypadek zwycięstwa Anglosasów" w przyszłej, przewidywanej przez niego wojnie.**

Oskarżony postanowił spędzić „przyszłą" wojnę w kraju i przystąpił do przygotowania sobie miejsca pobytu. „Może najwygodniej było by urządzić się przy oddziale leśnym"—oświadczył dosłownie Doboszyński w toku procesu.

Nowe szykany wizowe

Konsulat francuski utrudnia włókniarzom polskim wjazd do Francji

WARSZAWA (PAP). — Od dnia 20 bm. odbywa się w Lyonie konstytucyjne zebranie departamentu zawodowego robotników przemysłu włókienniczego i odzieżowego przy Światowej Federacji Zw. Zaw.

Biorąc pod uwagę trudności czynione obywatelom polskim przy uzyskiwaniu wiz do Francji **CRZZ wystąpiła już dnia 13 bm. z prośbą o wizę dla polskiej delegacji, w skład której wchodzą: tow. tow. Kubiak Julian, Kowalski Władysław, Fijałkowska Marta, Ramus Anna.**

Mimo interwencji i tłumaczeń **konsulat francuski wiz nie udzielił. Dopiero dnia 20 bm. w 30 minut po odejściu samolotu do Paryża, konsulat francuski zdobył się na udzielenie wiz.**

Mimo jawnej złej woli konsulatu francuskiego w Warszawie, **delegacja postanowiła jednak udać się do Lyonu, gdzie, niestety, będzie mogła wziąć udział tylko w końcowym posiedzeniu.**

Przed wyborami w gminnych spółdzielniach

Wszystkie gminne spółdzielnie przygotowują się obecnie do przeprowadzenia walnych zgromadzeń i dokonania wyboru władz.

Wybory odbędą się w dniach 3 i 10 lipca br. i zostaną przeprowadzone na zasadzie nowego statutu.

Na tle stałego rozwoju handlu uspołecznionego w kraju zrodziła się potrzeba opracowania **nowych form organizacyjnych spółdzielczości wiejskiej.** Dał temu wyraz w swych uchwałach kwietniowych 3 Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej, a Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" opracowała i zaleciła spółdzielniom nowy wzorcowy statut, który potrzeby te zabezpiecza.

Obecna akcja organizacyjna w spółdzielczym aparacie wiejskim stanowiąca kolejne ogniwo konsekwentnie prowadzonej **walki o postęp i dobrobyt wsi** posiada wielkie i doniosłe znaczenie.

Wybory do władz gminnych spółdzielni winny być zamknięciem okresu wzmożonej **walki o czystość klasową zarządów i władz w spółdzielniach.**

Jest to akcja, która posiada również poważne znaczenie polityczne.

Spółdzielczość wiejska jest podstawową bazą obrotu towarowego między wsią i miastem. Tylko poprzez dobre zorganizowanie spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia będziemy mogli realnie przejść do wyższych zespołowych form gospodarowania na wsi Dlatego też organizacje partyjne, a w szczególności partyjny aktyw wiejski w akcji poprzedzającej wybory do gminnych spółdzielni mają ważne zadania do spełnienia.

Należy czynnie współdziałać w masowej akcji propagandowej **spopularyzowania nowego statutu, który przynosi nowe, lepsze formy kontroli społecznej, który poprzez nowe przepisy dla komisji rewizyjnych znosi dotychczasową niewydajną w pracy „radę nadzorczą" i wprowadza najbardziej demokratyczny sposób wyboru zarządu na walnym zgromadzeniu przez przedstawicieli powołanych na gromadzkich zebraniach członków spółdzielni.**

Należy pomóc i **dopilnować, aby jak najszersze masy pracujących chłopów zostały uświadomione o potrzebie czynnego udziału w pracach spółdzielni, aby chłopi mało- i średniorolni robotnicy rolni — młodzież i demokratyczna inteligencja wiejska i kobiety zrozumieli sens klasowy toczącej się walki przedwyborczej.**

Bogacze wiejscy, którym nie zamykamy drzwi do spółdzielni, ani do jej zakładów nie mogą dyktować ani inspirować przez swych zauszników, nie mogą decydować w gospodarce spółdzielni, bo celem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej jest obrona małorolnych, średniorolnych i bezrolnych przed wyzyskiem kapitalistycznym. Należy skontrolować, czy rejestr członków spółdzielni jest prawidłowy i czy wszyscy członkowie ZSChł. zostali do rejestru wciągnięci.

Należy dopilnować, ażeby wśród kandydatów i kandydatek wysuniętych do zarządów i komisji rewizyjnych znaleźli się ludzie, którzy wykazali się pozytywnym stosunkiem wobec demokracji ludowej i którzy spełniają warunek wiedzy fachowej i handlowego przygotowania. Należy również w przedwyborczym okresie propagandowym korzystać z pomocy robotniczych brygad łączności.

Tocząca się akcja jest częścią wielkiej walki, która rozgrywa się w kopalniach i hutach, w fabrykach i zakładach pracy, w szkole przy książce, i w polu przy pługu — walki o budowę podstaw ustroju socjalistycznego w Polsce.

Mówił i pisał przed 25-ciu laty Józef Stalin: „Wzmocnić i rozwinąć znacjonalizowany przemysł, powiązać w tym celu przemysł z gospodarstwem chłopskim za pośrednictwem handlu regulowanego przez państwo... ożywić handel i rozwinąć spółdzielczość wciągając do niej miliony chłopstwa — oto, jak nakreślał Lenin najbliższe zadania budownictwa gospodarczego na drodze do założenia fundamentu ekonomiki socjalistycznej".

Dobre przeprowadzenie wyborów do gminnych spółdzielni będzie naszym krokiem naprzód na tej drodze.

Stanisław Poznański

Konferencje wojewódzkie PZPR
we Wrocławiu, Szczecinie, Kielcach i Bydgoszczy

18 i 19 bm. odbywały się konferencje wojewódzkie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu, Kielcach, Szczecinie i Bydgoszczy.

Na konferencji wojewódzkiej we Wrocławiu obecny był sekretarz KC PZPR tow. Aleksander Zawadzki i członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Alster. Referat polityczno-sprawozdawczy wygłosił członek KC PZPR i I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Matwin, zaś referat o pracy partyjnej i związkowej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych wygłosił zastępca członka KC i II sekretarz KW tow. Elczewski.

Na konferencji w Szczecinie obecni byli: członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Rapacki i członek Biura Organizacyjnego tow. Reczek. Referaty wygłosili: tow. tow. Kuligowski i Bartel. W dyskusji na konferencji wiele miejsca poświęcono sprawie udziału Partii w usprawnieniu pracy portów, jak również sprawę pogłębienia działalności Partii na wsi.

W Kielcach na konferencji obecni byli: sekretarz KC PZPR tow. Zambrowski i wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. Czesław Domagała. Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej złożył zastępca członka KC, I sekretarz KW tow. Kozłowski. Podsumował dyskusję tow. Ryman Zambrowski.

W konferencji wojewódzkiej PZPR w Bydgoszczy wzięli udział członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Henryk Świątkowski i członkowie KC PZPR tow. tow. Rusinek i Kozłowski, jak również kierownik Działu Propagandy Masowej KC tow. Starewicz i zastępca kierownika Wydziału Szkoleniowego tow. Drukier. Konferencję zagaił i sprawozdanie z działalności organizacyjnej pomorskiej PZPR złożył I sekretarz KW PZPR tow. Minor.

Pierwsze doświadczenia
Wywiad z tow. Izydorczykiem — o wymianie legitymacji partyjnych

Organizacje partyjne zajęte są od 15 maja br. akcją wymiany legitymacji partyjnych. Czy można już przeprowadzić ocenę dotychczasowego jej przebiegu?

Zbyt krótko trwa akcja, by móc dać wyczerpującą ocenę. Jednak szereg jej pozytywnych, jak również negatywnych cech można już zanotować. Na ogół więc należy stwierdzić duże zrozumienie tej akcji zarówno w aktywie partyjnym, jak i w dołowych ogniwach Partii.

Na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych jest z reguły wysoka frekwencja obecnych wahająca się od 90—100 proc. członków.

Obserwujemy wzmożoną czujność w podstawowych organizacjach partyjnych przy wydawaniu legitymacji i przy przeprowadzaniu kandydatów w poczet członków. Zebrania podstawowych organizacji partyjnych usuwają ze swego grona przed wydaniem legitymacji partyjnych ludzi obcych nam ideologicznie lub ukrytych i zamaskowanych wrogów, którzy przemycili się w szeregi partyjne.

Obok tych niewątpliwie pozytywnych objawów, sygnalizują nam z terenu zjawiska ujemne i wypaczanie instrukcji Komitetu Centralnego. Odnosi się to szczególnie do tych organizacji partyjnych, gdzie Komitety Powiatowe (Miejskie i Dzielnicowe) podeszły z niedostateczną powagą do typowania pełnomocników, nie odbyły z nimi odprawy, nie poinstruowały Komitetów Gminnych, nie odbyły odpraw z sekretarzami organizacji podstawowych. Głównym brakiem jest mechaniczne, sztywne i biurokratyczne podejście do żywych ludzi. Wielu pełnomocników wytwarza atmosferę czystki w Partii, doprowadza do usuwania z Partii nie tylko elementów obcych i wrogich, ale również dobrych robotników i chłopów, np. za „niski poziom świadomości ideologicznej", lub za „słabą aktywność", czy wreszcie za „niezrozumienie istoty spółdzielczości produkcyjnej".

Zaistniały nawet wypadki, że zebrania podstawowych organizacji partyjnych, kierowane przez trójkę pełnomocników, wykluczyły z Partii towarzyszy tylko za to, że nie byli obecni na jednym zebraniu, poświęconym wymianie legitymacji lub też za to, że nie opłacili składki partyjnej w ciągu dwóch miesięcy. Inne znów podstawowe organizacje i trójki pełnomocników przesuwają członków Partii do kandydatów, zamiast stosować wewnątrzpartyjne kary. Jasne, że tak postępować nie należy, a popełnione błędy trzeba naprawić.

Kogo i jak należy usuwać w toku tej akcji?

Instrukcja Komitetu Centralnego nie daje żadnych dyrektyw o usuwaniu z Partii. Rozumie się jednak, że tak samo, jak organizacje partyjne stale i systematycznie dopełniają swe szeregi nowymi, świadomymi i wartościowymi członkami, tak samo winny stale oczyszczać swe szeregi od elementów obcych. Jednak odbywać się to powinno drogą normalną, przewidzianą przez statut partyjny. Oczywista rzecz, że trójki pełnomocników, przeprowadzając indywidualne rozmowy z każdym członkiem Partii mogą i winny również pod tym względem dopomóc podstawowym organizacjom partyjnym.

Po jakiej linii powinny pójść indywidualne rozmowy trójek z członkami Partii?

Winna to być towarzyska rozmowa, odnosząca się do życiorysu danego członka, do statutu partyjnego, do praw i obowiązków członka Partii, do zasad budowy organizacji partyjnych. Można też pogadać z towarzyszem o jego pracy partyjnej, o jego życiu prywatnym, o jego samokształceniu, można mu zarekomendować odpowiednią lekturę do czytania. Można i trzeba towarzyszom pomóc, trzeba w takiej rozmowie zorientować się kogo można wysunąć do aktywniejszej pracy, by w ten sposób pomóc całej organizacji. W rozmowach tych inne powinno być podejście do robotnika lub chłopa, a inne do członka Partii o wyższym lub średnim wykształceniu.

Niestety, niektóre trójki pełnomocników urządzają egzaminy na temat np. socjalizmu utopijnego, czy historii ruchu rewolucyjnego i nieprzygotowanych na odpowiedzi członków Partii niejednokrotnie dyskwalifikują i wstrzymują im legitymacje partyjne. Taka praktyka nie jest słuszna i należy od niej odstąpić.

Kogo należy przesunąć z kandydatów w poczet członków Partii?

Instrukcja KC mówi, że towarzysze, którzy mają przekroczony roczny staż kandydacki i jednocześnie aktywnością swoją (partyjną, zawodową, społeczną) i świadomością zasłużyli na miano członka Partii powinni być przesunięci z kandydatów na członków, oczywiście przy zachowaniu warunków przewidzianych w statucie partyjnym. Znaczy to, że w każdym indywidualnym wypadku musi zapaść uchwała podstawowej organizacji partyjnej i muszą być dołączone dwie rekomendacje członków Partii.

Niestety, i w tej dziedzinie popełniane są ciężkie błędy i odchylenia. Wiele podstawowych organizacji partyjnych podejmuje zbiorową uchwałę, odnoszącą się do kilku, kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu kandydatów, których przeprowadza się hurtem w poczet członków. A trójka pełnomocników zatwierdza taką uchwałę. Takiemu mechanicznemu przesuwaniu wszystkie komitety partyjne winny przeciwdziałać.

Egzekutywy Komitetów Powiatowych (Miejskich, Dzielnicowych) powinny częściej i wnikliwiej, niż dotąd analizować i oceniać przebieg akcji wymiany legitymacji, winny operatywnie nią kierować i odchylenia usuwać.

Wywiad przeprowadził
S. MARIAŃSKI

Na marginesie
Niedźwiedzia przysługa

W ciągu krótkiego czasu — pomiędzy abdykacją króla Włoch — Wiktora Emanuela a proklamowaniem Republiki Włoskiej na podstawie referendum ludowego — funkcje „królewskie", zgodnie z przepisami dawnej konstytucji pełnił syn tegoż Wiktora — Humbert, osobistość szeroko znana ze swych romantycznych przygód i hulaszczego trybu życia.

Po referendum w czerwcu 1946 r., Humbert zmuszony był udać się na zieloną trawkę poza granice Włoch, a obecnie przebywa w Portugalii, gdzie nie brak ognistych kobiet i dobrych win. Lecz tego rodzaju „rozrywki" nie wypełniają całkowicie czasu ex-„pomazańca boskiego", który niejedną myśl poświęca włoskiej ojczyźnie i jej bieżącym sprawom.

Nie było by w tym, oczywiście, nic złego, gdyby nie fakt, że rozmyślania Humberta na italskie tematy mają niekiedy w wyniku czyny, będące typowym wsadzaniem nosa w nieswoje sprawy lub też wtykaniem palca między drzwi.

Ot — parę tygodni temu, w przededniu wyborów komunalnych na Sardynii ostatnia królewska latorośl dynastii sabaudzkiej zaczęła wysyłać do ludności Sardynii telegraficzne orędzie, zawierające rady i wskazówki polityczne co do wspomnianego głosowania. Jak twierdzą ludzie dobrze poinformowani, to orędzie stało się jedną z przyczyn klęski partii reakcyjnych, które w wyborach sardyńskich utraciły wielką ilość głosów na rzecz zwycięskiej lewicy. Sat dyńczycy — w obliczu niespodziewanej interwencji b. „suwerena" — zlękli się po prostu wcale niewesołej perspektywy powrotu rządów królewskich i woleli oddać głosy na te ugrupowania, które potrafią zabezpieczyć naród włoski od takich ewentualności.

To niepowodzenie nie odebrało jednak tupetu przebywającemu na portugalskich wczasach Humbertowi. Gdy ogłoszono wybory samorządowe w okręgu triesteńskim, bezterminowo urlopowany „władca", znowu nadesłał telegraficzny manifest do mieszkańców Triestu, zalecając im gorąco głosować tylko na „chrześcijańską" partię de Gasperi'ego. Po nadejściu tej depeszy, w sztabie chadecji włoskiej, pomnej na klęskę sardyńską, zapanował formalny popłoch. W interwencji nieproszonego sprzymierzeńca dopatrzono się złego prognostyku co do wyników batalii w Trieście.

I co powiecie?... Rzeczywiście, i tutaj, pomimo gorliwej „pomocy" ze strony anglosaskich władz okupacyjnych, pomimo fałszerstw wyborczych i terroru, decydujące zwycięstwo nie stało się bynajmniej udziałem chadecji. Partia komunistyczna, która — według zapowiedzi czynników reakcyjnych, miała być zupełnie rozgromiona, odniosła bardzo poważny sukces, zdobywając przeszło 20 proc. głosów. Rozgromieni natomiast zostali całkowicie zdrajcy z frakcji titowskiej, daremnie roszczący sobie pretensję do przewodnictwa politycznego wśród robotników Triestu.

Tak więc, wystąpienia Humberta Sabaudczyka na rzecz reakcji włoskiej okazały się przysłowiową przysługą... niedźwiedzią. Autor orędzi i jego chadeccy przyjaciele spuścili nosy na kwintę. — a co się tyczy włoskiego Frontu Ludowego — ten daje sobie doskonale radę w każdej kampanii wyborczej — bez względu na dywersje ambitnego banity, które — z przyczyn zrozumiałych — wywołują skutki odwrotne od zamierzonych.

B. D.

W. Ażajew 177

Daleko od Moskwy

— Szoferzy są bardzo zadowoleni i niemal nie biją tego, kto odważy się nabrudzić. Musia Kuczyna jest ich szefem — i jest bardzo wymagająca, jeśli chodzi o czystość.

— Gdzież jest wasz naczelnik? — zapytał Batmanow siadając przy łóżku i podnosząc kołdrę, aby zobaczyć, czy prześcieradła są czyste.

— Jestem Wasyli Maksymowiczu — cicho odezwał się Rogow.

Wszedł niepostrzeżenie i stanął przy drzwiach. Batmanow zgadł: w ciągu nocy i poranka Rogow przyjechał z jednego końca do drugiego cały swój odcinek.

— To znaczy, że lakierowanie zakończone? — zapytał Batmanow, zbliżając się do Rogowa i wpatrując się w jego twarz.

Rogow milczał, nie śmiąc zaprzeczyć temu, co było prawdą.

— Witaj, Aleksandrze Iwanowiczu! — przywitał go Wasyli Maksymowicz.

Rogow uścisnął dużą, twardą rękę Batmanowa.

— Schudł i chodzi ospały. Czy się coś stało? — zapytał Beridze, witając się z Rogowem.

— Tak, — powiedział niewyraźnie Rogow, pochłonięty zupełnie Batmanowem.

— Chorował niedawno. Zaziębił się, ale nie chciał leżeć w łóżku, więc pracował przy temperaturze trzydziestu dziewięciu stopni. — powiedział Chłynow, starając się unikać wściekłych spojrzeń Rogowa.

— Chorował? — zapytał Batmanow.

— Bzdury! Też mi choroba — katar — z niezadowoleniem odparł zdenerwowany Rogow.

— Nie denerwuj się, — szepnął Aleksy. — Postanowiono, pojedziesz z nami.

Batmanow gdyby nawet nie słyszał, zrozumiał jednak co powiedział Kowszow Rogowowi i pokiwał głową.

— Nie wiem, jak teraz będzie — rozmyślał. — Możliwe, że nie ma sensu wlec ze sobą chorego. Poza tym obawiam się zostawić ten odcinek bez naczelnika. Czy Chłynow da sobie radę?

— Jestem zdrów, jak byk! — z siłą powiedział Rogow. — Chłynow zaś da sobie tu radę, ręczę za to. Przyznam się nawet, że już przekazałem mu prowadzenie robót.

Batmanow z udaną obojętnością machnął ręką:

— Dobrze, zabieraj manatki.

— Jest! — ryknął Rogow. Pozwólcie zabrać Poliszczuka, szoferów Machowa i Sołncowa, kierownika ruchu Musię Kuczyną. Bardzo o to proszę.

— Machow, jak słyszałem chce nawet rozstać się z tobą?... Zresztą dobrze, niechaj jadą, oczywiście jeśli Chłynow nie sprzeciwia się. To są jego ludzie. Pogadaj z nim. Chciałbym go również prosić ażeby puścił na cieśninę kucharza Nogtewa i drwali Szubina i Fantowa.

Chłynow uśmiechnął się.

— Wychodzi na to, że umówiliśmy się. — Spojrzał porozumiewawczo na Kotienewa i cicho powiedział: — zabierają nam najlepszych.

— Nie szkodzi, wytrzymamy — uspokoił Kotienew. Na cieśninie jest ciężko, tam potrzebne są mocne chłopy. Skąd możemy ich wziąć, jeśli nie od was?

— Będę czekał w sztabie na szczegółowe sprawozdania, o stanie przejętego przez was punktu. — Batmanow szacował spojrzeniem dużego, kanciastego Chłynowa. Potem podpiszę waszą nominację.

Mijając Aleksego szepnął:

— Ech ty, masz serce miękkie i dlatego popsułeś mi całą sprawę. Trzeba było trochę podrażnić tego pirata, toby mu się przydało!

Tego samego dnia wszyscy ruszyli dalej. Samochodem mogli dojechać tylko do siódmego punktu. Po śnieżnym, wietrznym dniu na zmarzniętej drodze spotykali coraz częściej zaspy. Wozy zatrzymywały się nieraz — ku wściekłości Batmanowa — dość długo. W jednym miejscu zupełnie ugrzęźli w śniegu, znikąd nie było pomocy, tak że dwa kilometry musieli sami pchać wozy. Batmanow rozkazał ażeby zastąpić auta końmi.

(C. d. n.)

Musimy utrzymać 100 procent pierwszego gatunku

Dziś już nie jesteśmy sami!

Ludzie z zespołu Terpilakowej — o swoich wrażeniach z Konferencji Miejskiej PZPR



Gdy w ubiegły poniedziałek ,po Konferencji Miejskiej — mówi ob. Maria Terpilak — przyszłam do pracy, nie miałam ani chwili spokoju. Przystąpiliśmy do czyszczenia krosien, a tu ze wszystkich stron otoczyli nas tkacze, koledzy z selfaktorów i dziewczęta z przędzalni. A wszyscy z tym samym:

— No, powiedz, jak było — jak mówiłaś, czy słuchali?

— Wprawdzie powtarzałam im, że w „Głosie Robotniczym'' jest wszystko dokładnie napisane, ale nie odstępowali mnie na krok.

Dopiero przeciągłe wycie syreny — znak rozpoczęcia pracy, sprawił, że wszyscy rozeszli się do roboty.

Przestałam wtedy odpowiadać na pytania kolegów, ale ani na chwilę nie przestałam myśleć o tym, co przeżyłam poprzedniego dnia.

Tydzień już minął od Konferencji Miejskiej PZPR, a ja wciąż myślami wracam do obrad, w których uczestniczyłam.

*

— Gdy przystąpiliśmy do walki o najwyższą jakość — mówi Zofia Frankowska, członek zespołu Marii Terpilak — zdawaliśmy sobie sprawę z tego, czym jest walka o produkcję, walka o pierwszy gatunek, lecz po konferencji łódzkiej sprawy te stały się dla mnie jeszcze bardziej jasne i ważne.

— Premier Rzeczypospolitej, minister przemysłu lekkiego, aktywiści partyjni, przodownicy pracy radzili wspólnie nad sprawami produkcji, lecz mało tego, że radzili — słuchali uważnie co mówili robotnicy, przysłuchiwali się słowom kierowniczki naszego zespołu, Terpilakowej. Powaga i zainteresowanie zebranych świadczyły najlepiej, że sprawa naszego zespołu nie jest zagadnieniem tylko „wełnianej jedynki'', nie jest sprawą tylko przemysłu wełnianego, lecz sprawą o znaczeniu ogólnokrajowym.

*

— Mam lat 20 — mówi tow. Janicki — przed wojną nie pracowałem w fabryce, lecz nieraz przysłuchiwałem się rozmowom rodziców. Znam z ich słów przedwojenną fabrykę, wiedziałem, jak się pracowało i jak żyło.

Czy wtedy kogokolwiek z „góry'' interesowało, w jakich warunkach mieszka robotnik, co robi i gdzie przebywa jego dziecko, podczas gdy on pracuje w fabryce?

Na konferencji partyjnej sprawy robotnika, jego codziennych trosk znalazły swoje miejsce. Mówili o nich robotnicy, aktywiści partyjni, mówili członkowie rządu. I nic bardziej nie przekona, niż tamte obrady! **Nasz Rząd jest Rządem robotniczym!**

*

— W nowej Polsce szanuje się robotnika — oto moje wrażenie z obrad Konferencji Miejskiej. — Nie pieniądze, nie znajomości ani stanowisko decyduje, lecz właśnie człowiek, człowiek i jego praca — mówi ob. Józef Baranowicz. Bo jakżeż inaczej wytłumaczyć sobie fakt, że my, bezpartyjni, braliśmy udział w obradach, że nasze słowa spotkały się z entuzjazmem zebranych na tak poważnym zgromadzeniu.

— A sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy? — dodaje ob. Szafrański — A zagadnienia szkolenia zawodowego? Wszystkie kwestie poruszane na konferencji świadczyły w gruncie rzeczy o jednym: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i nasz Rząd zmierzają do jednego: poprzez wzmożoną pracę do dobrobytu tych, którzy pracują, do dobrobytu naszego — robotników zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych.

*

— Dziś nie jesteśmy już jedynym zespołem pierwszej jakości — mówi Maria Terpilak. — Jestem szczęśliwa i dumna, że hasło nasze podjęły i inne załogi, lecz ten fakt nakłada na nas jeszcze większe obowiązki.

My, inicjatorzy, nie możemy i nie chcemy ani na chwilę „spocząć na laurach''. Tak, jak to było dotąd i tak jak to jest w pierwszej połowie czerwca — **musimy utrzymać nasze 100 procent pierwszego gatunku, przy równoczesnym ilościowym wykonaniu planu. To nasz obowiązek obywatelski, to mój obowiązek partyjny...**

Maria Terpilak jest trochę onieśmielona i ciszej dodaje:

— Złożyłam kwestionariusz do PZPR. Na najbliższym zebraniu rozpatrywać będą sprawę przyjęcia mnie do Partii. Nie, nie mogę już teraz być poza Partią. Czuję bardzo mocno, że moje miejsce jest teraz w Partii. Będę razem z towarzyszami pracować, razem się szkolić i lepiej, niż dotąd w codziennej pracy budować dobrobyt, umacniać pokój, budować szczęśliwą przyszłość i dla nas, i dla naszych dzieci.

R. S.

Realizacja uchwał II Kongresu ZZ

Walka o jakość

przedmiotem specjalnej troski Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy

18 czerwca br. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego. Obrady poświęcone były zagadnieniom poruszonym na II Kongresie Związków Zawodowych i ich realizacji w ramach pracy Związku Zaw. Włókniarzy. Referat sprawozdawczy z obrad Kongresu Związków Zawodowych wygłosił wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zaw. tow. Aleksander Burski, który w przemówieniu swym, wśród wielu innych spraw, poruszył także najbardziej palące zagadnienie naszego przemysłu włókienniczego — zagadnienie **walki o najwyższą jakość produkcji.**

Tow. Burski stwierdził, że w celu podwyższenia jakości naszej produkcji włókienniczej, trzeba większą uwagę zwrócić w kierunku zabezpieczenia należytych warunków pracy robotnikom, podniesienia ich kwalifikacji zawodowych, popularyzowania przodowników pracy i racjonalizatorów oraz ich metod pracy, oraz w kierunku rozszerzenia akcji dążącej do poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, wczasów pracowniczych, kultury i oświaty.

W dalszym ciągu swego referatu poruszył tow. Burski zagadnienie konieczności wzmożenia czujności klasowej — czujności wobec wrogiej działalności dywersyjnej podziemia gospodarczego. Reasumując osiągnięcia i braki w pracy Związku Zawodowego Włókniarzy tow. Burski stwierdził, że organa związkowe zbyt mało i zbyt powierzchownie interesują się rozwojem i przebiegiem współzawodnictwa pracy, które jest przecież jednym z czynników, decydujących o wykonaniu naszych planów zarówno ilościowych, jak i jakościowych,

W ożywionej dyskusji podkreślano słuszność wywodów tow. Burskiego i uzupełniano je przykładami z terenu. Towarzysze, biorący udział w dyskusji stwierdzili m. in., że winę za niewykonanie planu jakościowego ponoszą również w pewnym stopniu dyrekcje branżowe, które nie przestrzegają terminów dostaw surowca. Zdarzały się również wypadki, że dyrekcje branżowe odrywały od roboty robotników, biorących udział we współzawodnictwie przenosząc ich do innych działów produkcji, co wpływało ujemnie na działalność współzawodniczących zespołów.

Przemawiający z ramienia CZPWł. tow. dyr. Olszewski zwrócił uwagę na zbyt luźny kontakt istniejący pomiędzy Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego a Związkiem Zaw. Włókniarzy. Fakt ten powoduje niejednokrotnie duże usterki w pracy zarówno Centralnego Zarządu, jak i poszczególnych zakładów pracy. Tow. Olszewski zwrócił również uwagę na to że w administracji przemysłowej znajduje się jeszcze bardzo wielu ludzi należących do starych kadr, którzy nie umieją, bądź też nie chcą przystosować się do wymogów dzisiejszej rzeczywistości. Tow. Olszewski podkreślił, że należy zwiększyć czujność klasową w zakładach pracy, chroniąc je przed ciosami ze strony zamaskowanych, gnieżdżących się tu i ówdzie szkodników.

Pozostali dyskutanci, w wypowiedziach swych poruszyli sprawy wykorzystywania kredytów i urządzeń socjalnych ,a głównie wczasów robotniczych, usprawnienia pracy Rad Zakładowych oraz wciągania do czynnej **działalności związkowej szerokich mas robotniczych i tworzenia z nich aktywu związkowego.**

W wyniku obrad plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy uchwaliło rezolucję w której Związek Włókniarzy zobowiązuje się między innymi do budzenia twórczej aktywności włókniarzy w dziedzinie produkcyjnej, do wzmożenia opieki nad człowiekiem pracy i szkolenia zawodowego robotników, do aktywniejszej, niż dotychczas pracy związkowej w dziedzinie współzawodnictwa pracy, do aktywnego udziału ogniw związkowych w tworzeniu brygad najlepszej jakości i w ruchu racjonalizatorswa, do powołania społecznych komisji bezpieczeństwa i higieny pracy, racjonalnego wykorzystywania urządzeń i kredytów socjalnych oraz do wzmożonej dbałości o wykonywanie umowy zbiorowej.

To i owo

„LAUREAT"

MOTTO: „Kiedy wertujemy historię Kościoła i historię katolicyzmu, często zżymamy się na ludzi, którzy zapominali o prawdziwej mocy chrześcijaństwa..."

(Ks. Jan Piwowarczyk — „Myśl Zielonych Świąt")

„Otrzymane zadanie propagowania ideologicznego zbliżenia hitlerowskich Niemiec i Polski — czytamy w haniebnym i hańbiącym akcie oskarżenia przeciw zbirowi faszystowskiemu, Doboszyńskiemu — realizował osk. Doboszyński przez odpowiednią inspirację w drodze osobistych kontaktów z działaczami i publicystami t. zw. „Obozu Narodowego", Piaseckim, Wasiutyńskim, Rembielińskim, ks. Piwowarczykiem..."

Jak wynika z aktu oskarżenia, kontakty osobiste szpiega hitlerowskiego z ks. Piwowarczykiem datują się od lat przedwojennych. W 1933 r. ks. Piwowarczyk przeprowadza „korektę" zdradzieckiego „dzieła" A. Doboszyńskiego pt. „Gospodarka narodowa" — propagandowego wykładu doktryny faszystowsko-hitlerowskiej, opartego o zasady wyłożone w encyklice papieskiej, Quadragesimo Anno". Ks. Piwowarczyk żadnych merytorycznych zmian w pracy Doboszyńskiego nie wprowadza i akceptuje ją i przyjmuje bez zastrzeżeń, ba, w toku dalej rozwijającej się „działalności" udziela jej czynnego, agitacyjnego poparcia.

Po wojnie zbrodniarz zmienia, jak wiadomo, „chlebodawcę": zaprzęga się w służbę imperializmu anglosaskiego. I w tym „nowym" charakterze „pracy" przeciw własnej ojczyźnie i narodowi nie traci „kontaktów" z ks. Piwowarczykiem: „w marcu 1947 r. osk. Doboszyński — stwierdza akt oskarżenia — odbywa rozmowy z ks. Piwowarczykiem, przedstawiając mu charakter swojej „roboty" w kraju."

„Kiedy czytamy ponurą historię Piwowarczyka na tle zbrodniczej historii szpicla hitlerowsko-anglosaskiego, bardzo zżymamy się na księdza, który zapomniał tak dalece o prawdziwej mocy chrześcijaństwa..." — możnaby strawestować przytoczone na wstępie motto.

„Nie wiecie czyjego ducha jesteście — te słowa Chrystusa znajdziemy w cytowanym niżej artykule — ks. Piwowarczyka pt. „Myśl Zielonych Świąt", zamieszczonym w Tygodniku Powszechnym.

Niepotrzebnie się na nie autor powołuje: my przecież wiemy, dobrze wiemy „czyjego ducha" jest Doboszyński i „czyjego ducha" jest posiadający z nim „kontakty osobiste" ks. Piwowarczyk, laureat tegorocznej nagrody episkopatu za „twórczość publicystyczną".

E. TAM

Szkodliwa biurokracja

Dlaczego opóźniają się prace przy budowie fabryki sztucznego lodu

W bieżącym sezonie budowlanym Państwowa Chłodnia Składowa w Łodzi miała przystąpić do budowy fabryki sztucznego lodu. Budynek powstać miał w bezpośrednim sąsiedztwie gmachu chłodni. Zjednoczenie Chłodni dysponuje na ten cel odpowiednim kredytem inwestycyjnym, przygotowało już plany budowy i dysponuje materiałami budowlanymi. Jednak mimo, że sezon budowlany rozpoczął się już parę miesięcy temu — dotychczas do budowy nie przystąpiono.

Przyczyną tego jest nieprzyznania dotychczas przez Zarząd Miejski przewidzianego pod budowę placu, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie chłodni.

Teren ten stanowi własność miasta i o jego nabycie, dzierżawę lub przekazania — toczą się pertraktacje od dziewięciu miesięcy między mocodawcami Zjednoczenia Chłodniczego, a Zarządem Miejskim.

W pierwszym etapie rozmów dyskutowano wysokość ceny, jaką inwestor musiałby wpłacić za plac do kasy Zarządu Miejskiego. Obecnie wobec uchwalenia przez Sejm ustawy o przekazywaniu przez samorząd terenów pod budynki objęte planami inwestycyjnymi — kwestia opłaty stała się nieaktualna, natomiast wobec braku rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy, aby móc przystąpić do budowy — inwestor dąży do zawarcia umowy o dzierżawę potrzebnego placu. Pertraktacje te, jak się dowiadujemy, przeciągają się i to z winy Zarządu Miejskiego.

Takie stanowisko Zarządu Miejskiego jest niezrozumiałe. Jest rzeczą oczywistą, że opóźnienie rozstrzygnięcia tej tak ważnej dla ludności Łodzi sprawy uniemożliwia wykonanie planu robót i odwleka moment, kiedy miasto nasze dysponować będzie produkcją lodu sztucznego pokrywającą całkowicie zapotrzebowanie miasta.

Sprawa właściwego przechowywania środków żywności jest dla tak wielkiego skupiska, jak Łódź, zagadnieniem palącym. Wchodzi tu bowiem w grę sprawa zdrowia najszerszych mas ludności.

Pertraktacje trwają, a czas płynie. Sprawa ta w interesie ludności Łodzi winna być jak najszybciej załatwiona.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Coś tam nie funkcjonuje

Kto ograniczył wczasy dla robotników — metalowców

Robotnicy - metalowcy zdają sobie w zupełności sprawę z dobrodziejstw i korzyści z wczasów wypoczynkowych i doceniają w pełni wysiłki naszego Rządu i Partii, aby akcją wczasów wypoczynkowych objęte zostały jak najszersze masy.

Już w styczniu br. wszystkie zakłady naszego przemysłu złożyły za pośrednictwem Związku Zawodowego plany wczasów na cały sezon. Przy zgłoszeniu się jednak po przydział czekała nas przykra niespodzianka. Okazało się, że łódzki Związek Metalowców otrzymał na lipiec zamiast zapotrzebowanych 600 miejsc tylko 120. Na nasz zakład, zatrudniający 370 pracowników, przypadło więc 5 miejsc, zamiast zaplanowanych i obiecanych 22 miejsc, z tym jednak zastrzeżeniem, że miejsca przydzielone na lipiec mają być wykorzystane dopiero od 29 lipca.

W rzeczywistości więc przydzielone wczasy na lipiec będą wykorzystane w sierpniu. Z jednej strony więc faktycznie na lipiec wczasów nie będziemy mieli, a z drugiej strony pozmieniane terminy wczasów uniemożliwią korzystanie z nich, ponieważ nie pójdą w parze z przydzielonymi urlopami.

Można zrozumieć, że z takich czy innych powodów uszczuplono zaplanowaną ilość miejsc, w żadnym jednak wypadku zrozumieć nie można, że miejsca te w rzeczywistości otrzymamy w sierpniu.

Warto przy sposobności podkreślić, że w roku ubiegłym do naszego domu wypoczynkowego w Mikołajkach zostało skierowanych na sezon letni jedynie trzech przodowników pracy a 47 pracowników umysłowych. Trzeba by w roku bieżącym uniknąć podobnych praktyk.

Kasprowicz Lucjan
korespondent fabryczny
z „Fa-Ma-Tki''

Kursy są — uczniów nie ma

W listopadzie 1948 roku został otwarty na terenie naszego zakładu kurs dla analfabetów. Na kurs wybrano 30 osób. Ponieważ jednak połowa z nich okazała się półanalfabetami, po egzaminie zwolniono ich. Druga natomiast połowa zobowiązała się uczyć. Przydzielona na uczycielka przychodziła regularnie trzy razy w tygodniu i odbywała dwugodzinne lekcje. Na lekcje te przychodzić zaczęło jednak tylko pięć osób.

Kiedy w marcu bieżącego roku zmieniono wykładowców, grono uczących się analfabetów zeszczuplało do 2 osób.

Czy stan ten nie jest karygodny? Dlaczego zlekceważono pozostałych uczniów, nie przychodzących na lekcje? Dlaczego kierownictwo nie uświadomiło uczęszczających na ten kurs, czym jest umiejętność czytania i pisania w życiu człowieka?

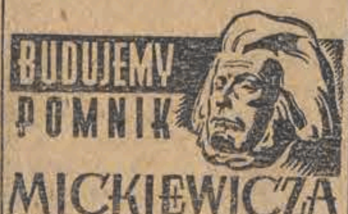
Matuszewski Antoni
korespondent fabryczny
„Głosu" z WPB.

Zdrowe pokolenie — przyszłość narodu

Rozumiejąc znaczenie opieki nad dziećmi oraz nad matką — robotnicą, Centralne Biuro Techniczne — w ramach zobowiązań przedkongresowych — otwiera z dniem 1 czerwca br. Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem. Stacja ta, powstała z inicjatywy Rady Zakładowej i organizacji partyjnej, mieścić się będzie w budynku CBT przy ul. Gdańskiej 84. Godziny przyjęć zostały ustalone od 8 do 15 w ciągu całego tygodnia.

Wiemy, jak wiele uwagi poświęca państwo nasze swym najmłodszym obywatelom, rozumiejąc, iż zdrowe i silne pokolenie jest chlubą każdego narodu. Wiemy, że opieka nad matką i niemowlęciem, to jedna z wielkich zdobyczy klasy pracującej, dlatego wierzymy, że nowootworzona Stacja Opieki przy CBT spełni dobrze swe zadania i cieszyć się będzie jak największą popularnością i zaufaniem wśród społeczeństwa.

L. Podgórski
korespondent fabryczny
z CBT.



Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu".



Aleksander Puszkin



Aleksander Puszkin w wieku chłopięcym

Przed 150-laty, dnia 6 czerwca 1779 roku urodził się w Moskwie jeden z największych poetów świata — Aleksander Puszkin.

Dziwne miał Oleś Puszkin dzieciństwo. Ojciec nie miał czasu zajmować się synkiem. Matka nie lubiła go za to, że nie był ładny, że był niezręczny i nieśmiały. Jedyną przyjaciółką chłopca była stara niania — Arina, która wychowywała go do dwunastego roku życia.

Oleś nasłuchał się od swojej niani najrozmaitszych opowieści, bajek i piosenek ludowych. Nasłuchał się o wierzeniach rosyjskiego ludu, o starych podaniach i klechdach, o rycerzach i czarownikach, o bohaterach i mocarzach. Dowiedział się również o nędzy i cierpieniach biedaków. Nauczył się kochać ludzi prostych, poczciwych. Ciekawiło go również co szumi las, co szemrze strumyk, co śpiewają ptaki. Oleś stał się poetą.

Potem zabrano Olesia do szkoły. Chłopiec czytał wiele, czytał i sam próbował pisać. W piętnastym roku życia wydrukował swój pierwszy wierszyk w jednej z moskiewskich gazet.

* * *

Aleksander Puszkin żył tylko 38 lat — ale w ciągu tego niedługiego życia napisał wiele pięknych, wielkich rzeczy. Gdy dorośniecie — napewno będziecie czytać jego utwory, jego poezje, jego powieści. Dużo, bardzo dużo dzieł Puszkina przetłumaczono już na język polski, a poeci i pisarze wciąż tłumaczą dalej, żeby je wszystkie przyswoić naszemu narodowi.

Prócz poezji i powieści Puszkin napisał wiele bajek, tych bajek, które szeptane ustami starej piastunki Ariny, oczarowały jego dzieciństwo. Do najpiękniejszych należą: bajka o rybaku i rybce, bajka o złotym koguciku, bajka o niedźwiedzicy. Jest tych bajek wiele — a jedna piękniejsza od drugiej.

Aleksander Puszkin był przyjacielem naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza. Przez pewien czas spotykali się ze sobą. Puszkin przetłumaczył nawet na język rosyjski dwie najpiękniejsze ballady Mickiewicza „Wojewodę“ i „Trzech budrysów“.

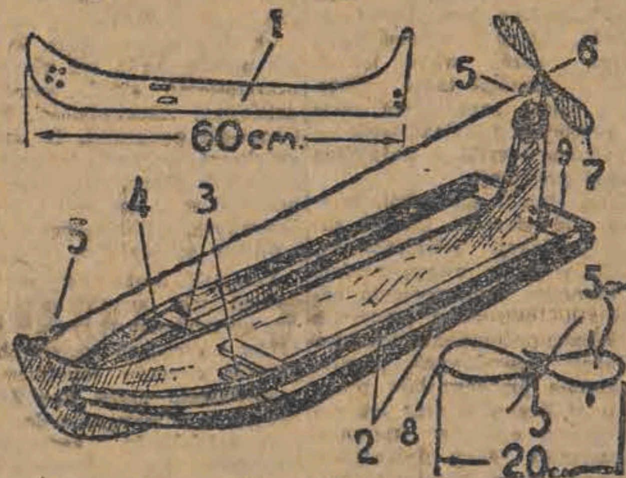
Zarówno Puszkin, jak i Mickiewicz — żyli w czasach, gdy narody jęczały w ucisku, gdy światem rządzili wszechwładni królowie i panowie, a chłopi i robotnicy byli niewolnikami, z którymi się nikt nie liczył, których wyzyskiwał każdy pan bezkarnie.

Mickiewicz i Puszkin cierpieli bardzo z powodu tej niesprawiedliwości i w wierszach swoich prorokowali, że przyjdzie kiedyś czas — gdy ci ludzie wyzyskiwani, przez możnych, bici i poniewierani codziennie — powstaną kiedyś i zrzucą z siebie jarzmo niewoli.

Te proroctwa wielkich wieszczów — Mickiewicza i Puszkina — stały się dziś rzeczywistością. I w Polsce i w Rosji lud pracujący stoi dziś u władzy, a człowiek pracy jest wolnym obywatelem swojego państwa.

Dlatego właśnie w tym roku Związek Radziecki czci pamięć swego wielkiego poety na równi z pamięcią Adama Mickiewicza, a my, obchodząc rok Mickiewiczowski — pamiętamy jednocześnie o wielkim druhu naszego narodowego wieszcza, o Aleksandrze Puszkinie, wielkim przyjacielu Mickiewicza i przyjacielu Polaków.

Budujemy ślizgowce!



Mamy wreszcie lato. Zaraz zaczynają się wakacje. Iluż z nas pojedzie na kolonie, na wieś, nad wodę! Postarajmy się zbudować ślizgowiec — taką małą łódeczkę, która potrafi sama pływać po wodzie.

Jeżeli koledzy wasi zbudują również ślizgowce — można urządzić interesujące wyścigi tych ruchliwych łódeczek. Czyj ślizgowiec dalej popłynie ten zwycięża!

Przed przystąpieniem do roboty — przestudiujmy dokładnie plan ślizgowca zamieszczony obok na rysunku.

A więc z cienkiej deseczki wyrzynamy najpierw szkielet ślizgowca. Szkielet musi mieć długość 60 centymetrów.

Z tyłu szkieletu przybijamy tak zwany trapez — czyli tył ślizgowca. Trapez musi mieć 3 centymetry szerokości i 8 centymetrów długości. Trapez robimy, naturalnie, również z cienkiej deseczki.

Do końców trapezu przymocowujemy dwie deseczki z każdej strony ślizgowca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość **boków** wynosi półtora centymetra.

Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie **deseczki rozporowe** po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielet ślizgowca obciągamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć cienką skarpetką, ale w ten sposób, że czubek ślizgowca i wysoka rufa pozostają ponad towarem.

A teraz między rufą a dziobem ślizgowca rozpinamy kilka nitek gumowych, które na rufie przewlekamy przez kawałek drutu, zaopatrzony w szklany koralik. Na przesuniętych przez koralik nitkach gumy — przywiązujemy zrobione z cienkiej blaszki śmigło.

Teraz przystępujemy do najważniejszej rzeczy. Nasza skarpetka obciągnięta na szkielecie ślizgowca — przepuściłaby wodę. Trzeba więc ją nasycić klejem. Klej stolarski rozmięka szybko — należy więc do tej czynności użyć kleju kazeinowego lub dekstryny. Gdy klej wyschnie — pociągamy jeszcze całość lakierem.

Po wysuszeniu ślizgowca — naciągamy motor, to znaczy kręcimy śmigło tak długo, aż guma skręci się silnie. Potem stawiamy ślizgowiec na wodzie i puszczamy śmigło.

Nasz „okręt“ ruszy szybko naprzód. Jeżeli weźmiemy więcej nitek gumowych — ślizgowiec popłynie szybciej. Jeżeli weźmiemy mniej — popłynie wolniej — ale dalej.

OBJAŚNIENIE

1 — szkielet ślizgowca. 2 — boczne deseczki, 3 i 4 deseczki poprzeczne, 5 — haczyki z drutu — do przytwierdzenia gumowego „motoru“, 6 — koralik szklany, 7 — śmigło, 8 — rozmiary śmigła, 9 — rufa czyli tył statku.

Zawody MODELI Latających

Kochany Promyku!

W ostatnią sobotę zastęp nasz został zaproszony przez zespół modelarski drużyny instruktorskiej hufca na lotnisko do Lublinka, na pokazy modeli latających produkcji przodowników modelarskich. I dzisiejszy list chciałbym zamienić na reportaż, który zatytułuję **„Zawody modeli latających“.**

Kiedy przybyliśmy na lotnisko, na trawie koło szerokiej betonowej drogi (potem się dowiedziałem, że droga ta nazywa się polem startowym, na którym startują samoloty), stały rzędem modele. Wprawdzie na modelarstwie wcale się nie znam, ale z zainteresowaniem pochyliłem się nad modelami i zacząłem je oglądać. Modele były wykonane starannie, ale do prawdziwego samolotu niewiele były podobne. Samolot przypominały tylko skrzydłami i ogonem. Całe były jakieś nieforemne, powykrzwiane, długie. Ale takie widocznie musiały być. Każdy model miał swoją nazwę, często śmieszną, zrozumiałą tylko dla samego konstruktora, jak na przykład „Łacina 2“ i tp.

Punktualnie o godz. 18 zawody się zaczęły. Modelarze rozciągali najpierw linkę z chorągiewką, którą nazywali wyciągiem, a na koniec jej, zaopatrzony w haczyk, przyczepiali kolejno modele, które na lince były wyciągane w górę, gdzie odczepiały się od linki i już same swobodnie szybowały w powietrzu. Komisja sędziowska pilnie badała czas, przez który model utrzymywał się w górze. Chwilami zawody stawały się tak emocjonujące, że przypominały mi mecz w piłkę nożną. Krzyczałem zapamiętale, kiedy model wyciągnięty w powietrze wskutek jakiegoś małego defektu opadał prosto w dół na beton. Zdawało się, że już rozbije się o beton, ale tuż przed samą ziemią, tak to się fachowo nazywa — „wyrównał“ i lekko opadł.

Model druha Józka P. miał znów inne skłonności. Latał dobrze i długo, ale ciągle lądował na stado pasących się pod lasem krów, a jednej raz nawet usiadł na grzbiecie, no i oczywiście potem więcej już nie latał.

Mógłbym tak wiele pisać o tych zawodach, ale za długo to nie ciekawie.

Podam Ci teraz, Kochany „Promyku“ wyniki zawodów. Pierwsze miejsce zajął model o śmiesznej nazwie — „Łacina 2“, konstrukcji druha Wieśka F. Utrzymał się w powietrzu 58 sekund. Modelarze jednak nie byli zadowoleni z wyników, objaśnili mi, że termika, to jest warunki atmosferyczne nie sprzyjały w tym dniu zawodom i modele osiągnęły gorsze wyniki. Przy dobrych warunkach na pewno utrzymałyby się w powietrzu do dwóch minut. Drugie miejsce zajął model druha Józka, ten, który zawsze leciał na krowy. Utrzymał się w powietrzu przez 52 sekundy.

Z lotniska wracałem wśród zespołu modelarzy, trzymałem w ręku bohatera zawodów „Łacinę 2“. Dowiedziałem się od nich, że wybierają się wszyscy na obóz do Raciborza i będą tam prowadzili swój warsztat modelarski i pokazy dla tamtejszej ludności oraz kurs modelarski dla tamtejszej młodzieży.

Kiedy będą następne zawody modeli latających, postaram się Ciebie wcześnie zawiadomić, abyś mógł na te ciekawe zawody przyjść. Naprawdę warto!

Wacuś

Za kilka DNI...

Rysiek co dzień zrywa niecierpliwie kartkę z kalendarza. Liczy dni, które dzielą go od wyjazdu na obóz letni drużyny. A dni w czerwcu pozostało już niewiele. Jeszcze tydzień i Rysiek ze swoją drużyną wyjedzie do odległych, pięknych okolic Dolnego Śląska. Za kika dni pociągi po całej Posce rozwiozą tysiące harcerek i harcerzy na miejsca obozowisk. Od gór do wybrzeża, od granic zachodnich do wschodnich wyrosną setki harcerskich obozów. Rozpocznie się wielka, od kilku miesięcy przygotowywana akcja letnia.

Rysiek dobrze wie, dlaczego jedzie na obóz. Ten miesiąc spędzony w bezpośrednim obcowaniu z przyrodą będzie nie tylko przyjemny, ale i pożyteczny. Tak samo, jak Rysiek, tysiące harcerek i harcerzy przygotowało się do wypełnienia na obozie swej służby dla kraju. Na wszystkich obozach harcerskich, w lesie, w polu, czy osadzie wypełnimy pracę Harcerskiej Służby dla Polski. HSP jest trzonem tegorocznej akcji letniej, i o tym właśnie trzeba wiedzieć.

Wyruszą drużyny harcerskie do lasu, zbierać jagody, grzyby, sadzić drzewka, wyrywać bezużyteczne chwasty, pomogą harcerze rolnikom przy żniwach, dziewczęta zorganizują zabawy dla dzieci wiejskich i tak dalej, bez końca można mnożyć przykłady tej pięknej akcji, jaką jest Harcerska Służba Polsce.

Rysiek przygotowuje się do „służby lasu“. Będzie wraz z kolegami z jego drużyny ochraniał drzewa przed szkodnikami, zalesiał polany i wyręby. Pozna przy tym dokładnie życie lasu i jego mieszkańców. Od drużynowego dowiedział się, że będą chodzić z leśniczym na dalekie wycieczki, zbierać leśne owoce, a także liście różnych drzew dla szkolnego zakładu przyrodniczego. W przyszłym roku będzie piękna kolekcja. Przyda się na lekcje przyrody.

Wzrok Ryśka znów szuka kalendarza — jeszcze tylko kilka dni, a potem — spotkamy się na obozie.

Koluszkowskie zuchy

Kochany Promyku!

„Drużyny zuchów, to przyszłość narodu!“ — głosił transparent niesiony przez dwóch malców w czasie święta zuchowego w Koluszkach. Deszcz rzęsiście padał tego dnia, akademia odbyła się więc w sali „Służby Polsce“. Poprzebierane w najdziwaczniejsze stroje gromady chłopców i dziewcząt rozsiadły się kręgiem na krzesłach — to drużyny „Muchomorów“, „Skrzatów“, „Krasnoludków“. Takich strojów „Muchomorów“ mógłby pozazdrościć każdy teatrzyk dziecięcy. Takie „Skrzaty“ skrzydlate o pięknych zielono-błękitnych skrzydłach na długo pozostaną w pamięci miłych gości. Zuchy bawią się nie tylko same, ale zapraszają do zabawy inne dzieci. Później następuje po grach i zabawach wspólny poczęstunek. Smaczne bułki chrupią w zębach. Po posiłku zuchy szykują się do defilady.

Zuchy niosą na czole kolumny wielkie litery składający się na napis „Zuchy“. Dalej idą drużyny barwnych „Muchomorów“, „Skrzatów“, „Krasnoludków“, „Marynarzy“, „Górników“, „Rycerzy“. Publiczność gorąco oklaskiwała drużyny „Górników“, śpiewające piękną piosnkę o pracy. Wtedy wyraźnie zrozumiałem sens słów na transparencie: **„Drużyny zuchów, to przyszłość narodu“.** Drużyny zuchowe pomagają w wychowaniu nowego człowieka. Poprzez zabawę, zuchy uczą się szanować i kochać pracę, rozpoczynają swą służbę dla kraju.

Święto zuchowe w Koluszkach było piękną imprezą harcerską, wniosło wiele radości i pogodnej atmosfery w życie naszego miasteczka.

K.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek. dnia 21 czerwca 1949 r.

Dziś: Alojzego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Syn wdowy Banasiewiczowej poszedł na odrobek

W gromadzie Ostrów (powiat opoczyński) nie ma pomocy sąsiedzkiej

— Mamo, nie pójdę więcej, mamo, nie pójdę...—płakał rzewnymi łzami najstarszy syn wdowy Banasiewiczowej i podtykał jej pod oczy ręce twarde, spękane krwawiące ręce. Ręce, które były najlepszym dowodem, jak się u Stępnia pracuje. A Wincenty Stępień, mieszkający w Ostrowi, gmina Opoczno, nie przepuści. Trza u niego pracować od świtu do nocy. Bo i w obejściu gospodarskim koło trzech sztuk bydła, czterech sztuk świń i konia było co robić i w gospodarstwie 8 hektarowym też trzeba było harować.

8 ha ziemi ma Stępień. A jednak nie należy do średniaków. Jest wyzyskiwaczem, u którego pracował najstarszy syn wdowy Józefy Banasiewicz, żeby potem Stępień dał im konia na obrobienie 1-hektarowej gospodarki.

Syna Stępniowego powołano do „Służby Polsce". — Przyszedł więc Stępień do biednej, walącej się chałupy Banasiewiczów i powiada do wdowy:

— Dałabyś chłopaka na służbę do mnie. Zapłacę mu trzy ćwierci żyta i jeszcze wam ten hektar obrobię koniem.

Propozycja była nazbyt kusząca: Do chałupy Banasiewiczów już dawno zaglądała bieda. Bo cóż można zebrać z hektara. Trochę kartofli i trochę żyta. A dzieci drobnych czworo. Najmłodsze ma cztery lata. Najstarszy chłopak coś ponad czternaście lat. A do tego chłop umarł we wojnę, bo się zamartwił, jak widział głodne dzieci.

Toteż Banasiewiczowa patrząc na łzy swego syna powtarzała:

— Idź, syneczku, idź... jak my będziemy żyć kiej ty nie zarobisz tego żyta? I kto nam obrobi naszą ziemię?

I mały Adam Banasiewicz poszedł do Stępnia. Kazali mu jednego dnia wywalać gnój od rana do wieczora. Bez przerwy. Krwawiły ręce chłopakowi, ale cóż miał robić? Chodziło przecież o zboże na przednówek i konia na obrobienie gospodarstwa. Dwa tygodnie chłopak chodził i robił u Stępnia. Ale po dwóch tygodniach nie poszedł. Nie miał siły. Stępień w krzyk.

— To takie z was próżniaki? Za moją dobroć, to tak mi odpłacacie? Nie dam wam konia...

Poszła do roboty zamiast syna Banasiewiczowa. Robiła koło sadzenia ziemniaków. Ale któregoś dnia też nie poszła, bo też nie mogła. Zdenerwowało to Stępnia.

— A, próżniaki- — wymyślał. — Ja wam pokażę.

Przyszło do obliczenia. — Stępień dniówek zarobionych przez Banasiewiczową nie policzył. Bo poco? Odliczył sobie też pieniądze za kilogram baraniny, którą dał chłopakowi ze zdechłej owcy. Odebrał mu płaszcz, który dał chłopakowi do roboty. I wreszcie za cały miesiąc zapłacili mu po długim targu 400 złotych. Na odczepne. Ani żyta, ani konia za odrobek nie dali.

Stępień mimo przyrzeczeń nie udzielił pomocy przy zasiewach wiosennych w gospodarce wdowy Banasiewiczowej. Nie udzielił jej tej pomocy nikt z bogatszych chłopów ze wsi.

Ba, nawet sołtys powiedział kiedyś do Banasiewiczowej:

— Tyla jest wdów w naszej gromadzie Ostrów, a żadna nie upomina się o pomoc sąsiedzką. A wy ino tak napastujecie .Dajcie gdzie chłopaka na odrobek, to potem wam przyjdą gospodarze i zasieją i zorzą.

Tak mówił sołtys Ostrowa Józef Wiata. Ale wdowa Banasiewiczowa i jej dzieci wiedziały, co znaczy pójść n.. odrobek. Znaczyło to zaharować się na śmierć i nic z tego nie mieć.

Do dziś jeszcze w Ogonowicach leży odłogiem kawałek ziemi z tego jednohektarowego gospodarstwa, na którego obsianie potrzeba aż 4 kg tatarki! Ale nikt nie chce dać wdowie pomocy sąsiedzkiej. Każdy tylko obiecuje. Obiecywał jej też tę pomoc Jan Jurek ze Swinny. Kiedy jednak przyszła do niego po konia zapytał się:

— Ile możecie zapłacić?...

—Wdowa mogła dać mu albo 400 złotych, albo dzień odrobku. Jurek chciał 3 dni odrobku, a pięćset złotych wydawało mu się za mało.

— Mój koń na raz zje za 500 złotych. a gdzie moja robota i czas? — powiada. — I pomocy sąsiedzkiej nie udzielił, mimo że mu nawet sołtys kazał.

Czy więc hektar wdowy Banasiewiczowej pozostał nieobrobiony? Nie! Znaleźli się jednak na wsi ludzie, którzy jej pomogli. Ale o tym napiszemy jutro.

Korespondenci „Głosu Tomaszowskiego" odwiedzili łódzką redakcję

Ostatnia odprawa korespondentów fabrycznych i terenowych „Głosu Tomaszowskiego", która odbyła się w niedzielę, odbiegła swym charakterem znacznie od dotychczasowych odpraw i konferencji.

Korespondenci w godzinach przedpołudniowych przyjechali autem do Łodzi, by odprawę odbyć w łódzkiej redakcji „Głosu Robotniczego"

W czasie trzygodzinnego posiedzenia — przybyli korespondenci podzielili się dotychczasowymi doświadczeniami współpracy z redakcją „Głosu", a redaktorzy Perłowski i Kosicki — udzielając odpowiedzi na zagadnienia poruszone w dyskusji, zakreślili zadania, jakie stawiane są przed zespołami korespondentów.

W dyskusji głos zabierali tow. tow.: Wilczyński, Sosnowski, Wojewódzki, Wieczorkowski, Chwist, Nawrocki, Stroynowski, Paś, Rowiński, Dębiec i Kaluszko przedstawiciel MK. P. Z. P. R. w Tomaszowie.

W wyniku narad, uznano za konieczne poszerzyć dotychczasowy zespół korespondentów, by siecią ich ogarnąć całość życia gospodarczego, społecznego, i kulturalnego, aby każda sprawa, każde osiągnięcie i każda bolączka mogła znaleźć swe odbicie na łamach prasy partyjnej, a przez to samo, by „Głos" nie tylko informował, ale równocześnie, i to przede wszystkim był doradcą i organizatorem w mobilizacji sił klasy robotniczej do walki o pełny ustrój sprawiedliwości społecznej.

Ożywiona dyskusja, którą należy ocenić jak najbardziej pozytywnie pozwoliła wykazać wszystkie braki i niedociągnięcia w pracach korespondentów i ich współpracy z redakcją, co znalazło wyraz w podsumowaniu dyskusji, nakreślającej obok ogólnych wytycznych — najbliższe zadania, jakie przed prasą partyjną, a konkretniej — przed „Głosem Tomaszowskim" stoją. Zdecydowano również — konieczność bardziej ścisłego powiązania prac korespondentów z podstawowymi organizacjami partyjnymi i Miejskim Komitetem PZPR.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono zagadnieniu młodzieży, sprawom kulturalno-oświatowym, gazetkom ściennym, sprawom małej racjonalizacji i ruchowi współzawodnictwa pracy.

Po odprawie i wspólnym obiedzie, korespondenci zwiedzili drukarnię R.S.W. „Prasa", gdzie poznali proces powstawania gazety. Z pracami redakcji i drukarni — zapoznał towarzyszy — sekretarz redakcji „Głosu Robotniczego" tow. Rudnicki.

Z drukarni — wszyscy udali się do łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia, gdzie zapoznano ich z pracą i urządzeniami tej jednej z czołowych polskich rozgłośni.

Wieczorem — wszyscy byli obecni na przedstawieniu sztuki Gorkiego „Na dnie" wystawionej w teatrze Wojska Polskiego.

Całodzienny pobyt w Łodzi, rozmowy i dyskusja, poznanie mechanizmu powstawania pisma — z pewnością ożywi dotychczasową pracę tomaszowskich korespondentów, podnosząc równocześnie poziom pracy i współpracy z naszym partyjnym organem.

Racjonalizatorzy z PFSJ Nr 1

Niejednokrotnie pisaliśmy już o racjonalizatorach „Jedynki", o ich pomysłach i o milionach złotych, które realizacja tych pomysłów — pozwala zaoszczędzić zakładom. „Jedynka" racjonalizatorów ma kilkudziesięciu, a ruch racjonalizatorski rozwija się bez przerwy.

Dziś przedstawiamy pomysł inż. Stanisława Wydrzyckiego.

Inż. Wydrzycki, kierownik laboratorium Nr 2 w PFSJ Nr 1 opracował nową metodę oznaczania składu mydła.

Dotychczas do kontroli mydła i emulsji mydlanej, stosowano metody ekstrakcji kwasu tłuszczowego eterem siarkowym. Metoda ta zabierała dużo czasu, robocizny, zużywała dużo zlewek, drogiego eteru, zatruwała atmosferę i była niebezpieczna ze względu na możliwości wybuchu. Dla usunięcia tych niedomagań inżynier **Wydrzycki** rozpoczął doświadczenia nad wprowadzeniem innej metody, która by była bezpieczniejsza i oszczędniejsza. Doświadczenia nie poszły na marne i osiągnięto wynik pozytywny. Ob. Wydrzycki wprowadził nową objętościową metodę bardzo oszczędną w zużyciu materiałów, łatwą w wykonaniu, o rozległej skali zastosowania pozwalającej na zwiększenie kontroli zatłuszczania.

Metodę tę zastosowano w laboratorium II-gim PFSJ Nr 1. Bardzo ważną rzeczą jest oprócz oszczędności, zwiększenie bezpieczeństwa, obecnie bowiem nie ma obawy wybuchu.

Na podstawie opinii kierownika laboratorium III-go inż. Wołkowicza i kierownika Odziału Wodnego inż. Iwaniaka, Komisja Usprawnień w osobach:

Tow. Leszczyńskiego J. przewodniczącego Komisji i największego racjonalizatora nie tylko w „Jedynce", ale i na terenie Tomaszowa, Ob. inż. Buchwicza sekretarza Komisji, oraz członków Komisji tow. tow. Kaczmarka T. przewodniczącego Rady Zakładowej, Polaka Jana, Lismana Ign. również racjonalizatora oraz Kamińskiego H. komisarza oszczędnościowego „Jedynki", przyznała ob. inż. **Wydrzyckiemu premię wstępną w sumie 10 tys. zł.**

Nowa metoda pozwoli zaoszczędzić rocznie 200.598 zł. Ważne jest również to, że metodę tę można będzie zastosować w innych fabrykach.

Matura w Państwowym Liceum Pedagogicznym

W dniach 8, 9, 10, 13 i 14 czerwca br. odbył się piśmienny i ustny egzamin dojrzałości kandydatów na nauczycieli szkół podstawowych pod przewodnictwem Delegata Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego dyrektora Dionizego Sobocińskiego przed mianowaną komisją egzaminacyjną w skład której weszli: zastępca przewodniczącego dyrektor Władysław Horoch, profesorowie Aleksander Długołęcki, Antoni Borkowski, Adam Jackowski i Robert Kożusznik. Komisję egzaminacyjną zaszczyli swą obecnością delegaci społeczno-polityczni prezydent Mazurek i ob. Al. Sawczuk. Egzamin z wynikiem celującym złożyły kandydatki **Mirosława Jerówna, Krystyna Duszyńska i Joanna Szkodzikówna.** Inni kandydaci złożyli egzamin z wynikiem dobrym względnie dostatecznym. Wszyscy wykazali wiele siły woli i dali dowody sumiennej pracy i zdobytej wiedzy potrzebnej w zawodzie nauczycielskim. Oto dalsze nazwiska maturzystów: **Leszek Bieliński, Alina Buczyńska, Tadeusz Gajda, Waleria Gołgowska, Juliusz Janczur, Teodozja Janiczkówna, Teresa Jasińska Leon Jaśkiewicz, Kazimierz Kaczor, Irena Kowalewska, Zofia Lenartowic-ówna, Józefa Malinowska, Krystyna Marciuchówna, Witold Marynowski, Aniela Motwicka, Wacława Ogórkówna, Alicja Pannertówna, Halina Piekarska, Teresa Radomska, Zdzisław Robert, Wanda Serafinówna, Elżbieta Stepieniówna, Jan Świnoga, Zbigniew Szkodżik, Wiesław Szydłowski, Jadwiga Ulrychówna, Anna Wieczorkówna, Anna Witoniówna i Kazimierz Włodarczyk.**

Z pochodzenia maturzyści są synami i córkami robotników, chłopów, rzemieślników, nauczycieli oraz pracowników umysłowych. Z naszej strony życzymy im pełnego powodzenia w ofiarnej pracy nauczycielskiej.

KRONIKA SPORTOWA

W towarzyskim spotkaniu siatkówki i koszykówki **pomiędzy łódzką drużyną „Stal" a miejscowym „Związkowcem"** osiągnięto następujące wyniki:

Siatkówkę wygrała drużyna gości 2:1, w poszczególnych setach 15:11, 5:15, 15:11, górując zdecydowanie. W drużynie gospodarzy najlepiej zagrał Mokwiński, będący podporą drużyny. Reszta popełniała wiele błędów technicznych i taktycznych.

W siatkówce „trójek" zwyciężyła również drużyna gości 2:1, (8:15, 15;8, 15;9). — „Związkowiec" zagrał w składzie: Mokwiński, Chojnacki i Dvlewski i miał wszelkie możliwości wygranej.

W spotkaniu koszykówki zwyciężyli gospodarze wyraźnie i zasłużenie w stosunku 42:21, do przerwy 24:9. Punkty zdobyli: Mokwiński 28, Kwarciany — 8, Chojnacki — 6, a dla gości: Kujawa — 10, Prus — 8, Dorociszkowski — 2 i Konopka — 1.

Do zwycięstwa gospodarzy walnie przyczynił się najlepszy strzelec Mokwiński przy współudziale pracowitego i dobrego technicznie Chojnackiego. Niektóre kombinacje tych zawodników stały na wysokim poziomie technicznym i spotkały się z aplauzem widowni.

Siatkówkę prowadził sędzia łódzki, koszykówkę tenże wraz z ob. Pacakiem — dobrze. Zawody wzbudziły dość duże zainteresowanie i zgromadziły ponad 200 osób.

JUNIORZY „LECHII" ZWYCIĘŻAJĄ

W mistrzowskim spotkaniu juniorów „Lechia" pokonała „Związkowca" w stosunku 4:1 (3:1), po wyrównanej naogół grze. Bramki zdobyli: Błaszczyk, Twardowski, Baranowski z wolnego i prawy łącznik, a dla pokonanych — Walecki z wolnego.

Sędziował b. dobrze Nowak.

LECHIA — BUDOWLANI 9:1

W mistrzowskim meczu piłki nożnej kl. C — „Lechia" Ic pokonała wysoko „Budowlanych" z Opoczna w stosunku 9:1. „Lechia", wzmocniona kilkoma zawodnikami II-ej drużyny, miała zdecydowaną przewagę nad debiutującym zespołem, uzyskując bramki przez Hessa — 3, Grochowinę i Mazurka po 2 oraz Wielgosińskiego i Kołaczkowskiego po 1. Sedziował ob. Ulikowski.

SPROSTOWANIE

Do naszego numeru wkradły się dwa błędy, które niniejszym prostujemy.

W artykule o bibliotece związkowej mylnie podane zostało nazwisko kierowniczki, którą jest tow. Zofia Potelska. a w artykule o egzaminach w Liceum Handlowym — mylnie podano, iż tow. H. Chwist reprezentował Inspektorat Szkolny, podczas, gdy wymieniony był delegatem Kuratorium.

Dalsze ofiary na TBS

Komitet Rodzicielski przy Gimnazjum Ogólnokształcącym wpłacił zł. 2.000.—.

Gurman Włodzimierz — wpłacił zł. 500.—.

Krajewski Cyryl — wpłacił zł. 300.—.

Zgodnie z zapowiedzią podajemy pozostałe nazwiska wywołanych w ramach łańcucha, którzy prawdopodobnie przez przeoczenie swych nazwisk na wezwanie nie odpowiedzieli.

Oto niezamknięte ogniwa:

Lankan Z., Lipski, Liberk T., Litke Z., Łoziński A. Michalski K. Malej Z. Migdał, Mirowski A. dyr. Mikołajczyk. Nowak E., Nowak S., Olek H., Okoń E., Olczak U., Ostalski S.. Owczarek T., Pluta B., Pękalski, Piernikowski W., Piotrowska U., dr. Pietrus, inż. Pilipczak, Pawłowski S., — Rzepkowski R., Rudny J., Rymkowski K., Roszkowski K., Rutkowski K., Reczulski K., Reczulski J., Rybiński T., Rutkowski A. — Prof. Sosnowski, Sosnowski J., Sadowski Z., Siwek D., Seytówna H., Skała S., dr. Sawicki, Sawczuk A., Stanowska J., Seliga J., Sasinowski A., dyr. Szczurkowski, E. Szczepaniak, J. Szymański, J. Szczepaniak. Tomaszewski B., Wenikajtys J., Wojtkowski S., dyr. Wangrowski, dyr. Wierzbicki, Ważyński, Wnuk E., Wysocki, Węgrzynowski K., Wielicki W., inż. Wołkowicz, Wieczorkowa H., Zakrzewski J., Zdulska E.

Wpłaty przyjmuje jeszcze redakcja „Głosu Tomaszowskiego" (Plac Kościuszki 16) w godz. 8—17.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie" w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK" — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA"
Piotrkowska 94.

Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa"

„LUTNIA"
Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville".

KINA

ADRIA — „Wielka nagroda" — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14
BAŁTYK — „Antoni i Antonina" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 14
BAJKA — „Muzyka i miłość" godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 26 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 21.
HEL (dla młodz.) — „Kurhan Małachowski" — godz. 16, 18, 20
MUZA — „Kulisy ringu" — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14
POLONIA — „Antoni i Antonina" — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14
PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12
ROBOTNIK — „Pepita Jimenez" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 18
ROMA — „Skrzydlaty dorożkarz" — godz 18, 20 — film dozwolony od lat 10
REKORD — „Skarb Tarzana" dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi" godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14
STYLOWY — „Klatka słowicza" dla młodz. godz. 16 — „Cygańska miłość" godz. 18, 20.30 — film dozw. od lat 18
ŚWIT — „Konik Garbusek" — kreskówka w naturalnych kolorach — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 7
TATRY — „Casablanca" godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 18
TĘCZA — „Złoty kluczyk" — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7
WISŁA — „Zbieg z Dartmoor" godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Złoty kluczyk" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 7
WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor" — godz. 16, 18 20 — film dozwolony od lat 14
ZACHĘTA — „Ojcowie i dzieci" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 10

SPORT SPORT SPORT

Na Widzewie dźwięczą piły...

Łódź stanie się wkrótce jednym z najlepiej wyposażonych pod względem sportowym miast w Polsce

Będąc jeszcze młodym chłopcem, często za zaoszczędzone grosze kupowałem sobie różne czasopisma sportowe i entuzjazmowałem się zdjęciami pięknych stadionów i urządzeń sportowych. Marzyłem po nocach, aby kiedyś znaleźć się na olimpijskim stadionie lub w paryskim Pałacu Zimowym i na własne oczy zobaczyć te „cuda", w porównaniu do naszych skromnych, a właściwie prymitywnych urządzeń sportowych w Polsce.

Lata szły. Jak grzyby po deszczu wyrastały pod Łodzią luksusowe wille, powstawały magnackie rezydencje łódzkich przemysłowców, tylko nie przybywało nam jakoś szkół, ogródków jordanowskich i boisk.

Do jednych, z najbardziej upośledzonych pod względem urządzeń sportowych miast w Polsce, należała bezwzględnie Łódź. Kto miał troszczyć się tu o młodzież robotniczą, o jej oświatę i rozwój fizyczny? Konów, Biedermanów i innych „nababów" łódzkich głowa o to nie „bolała". Zmieniły się jednak czasy, ustrój społeczny i... ludzie.

Na Widzewie dźwięczą piły. Stara, pamiętająca czasy Kona hala Wimy zmieniła dziś swego posiadacza i zmienia swój wygląd. 22 lipca otworzy już swoje podwoje i z pewnością zadziwi Was wszystkich swym wyglądem zewnętrznym i wewnętrznym. Wkrótce nie poznacie starego stadionu ŁKS-u i dawnego boiska Zjednoczonych. Włókniarze łódzcy nie próżnują. Pierwsi zakasali rękawy i wzięli się do pracy, tak po robociarsku, z uporem. Dzięki nim Łódź za jakieś lat 6 będzie miała się naprawdę czym pochwalić.

Przed nami leży wykres 6-letniego planu rozbudowy urządzeń sportowych włókniarzy we wszystkich naszych ośrodkach włókienniczych w Polsce. Kratki zielone, kratki seledynowe i kratki niebieskie. Jedne obrazują obecny stan posiadania włókniarzy, inne sięgają przyszłości. Przewaga tych ostatnich rzuca się od razu w oczy.

Zapewne naszych Czytelników w pierwszym rzędzie będzie interesowała Łódź i województwo łódzkie. Zaczniemy więc od nich. W ciągu 6 najbliższych lat Łódź otrzyma od włókniarzy nowy tor kolarski na terenie dawnego boiska Zjednoczonych, oraz tor żużlowy dla motocyklistów, poza tymi inwestycjami przewiduje się jeszcze budowę krytego basenu i sztucznego lodowiska.

Włókniarze w Zgierzu przejmą być może szybowisko, w Ozorkowie i Tomaszowie otrzymają przystanie wioślarskie, w Pabianicach tor kolarski i żużlowy. Poza tym wszędzie wyposażeni zostaną w podstawowe urządzenia sportowe, a więc: ogrodzone boiska piłkarskie z szatniami i łazienkami, z urządzeniami do uprawiania lekkiej atletyki i gimnastyki przyrządowej, w boiska do gier sportowych, w ślizgawki i lokale klubowe z salą gimnastyczną.

Gdybyśmy sami nie byli na Widzewie, na dawnym boisku Zjednoczonych i na stadionie dawnego ŁKS-u, który już niedługo będzie mógł pomieścić 70 tysięcy widzów, i nie widzieli pracy, jaka tam wre — być może sami nie bardzo dawalibyśmy wiary w to, czy uda się te wszystkie plany zrealizować naszym włókniarzom. Dzisiaj wierzymy, że dotrzymają nam słowa i że wkrótce Łódź, zawdzięczając naszym włókniarzom przeobrazi się z Kopciuszka w jedno najbogaciej wyposażone pod względem sportowym miasto w Polsce. No, bo pomyślcie! Za lat sześć Łódź będzie już z pewnością posiadała 2 hale sportowe, dwa tory kolarskie i żużlowe, sztuczne lodowisko, dwie pływalnie kryte i stadion na 70 tysięcy widzów.

Sukces młodych kolarzy łódzkich w Częstochowie

W Częstochowie, w ramach szosowych mistrzostw, jakie odbyły się w niedzielę, zorganizowano ogólnopolski wyścig szosowy na 50 km dla posiadaczy kart wyścigowych. Wyścig ten zakończył się dużym sukcesem młodych kolarzy łódzkich, z których Murowaniecki (ŁKS Włókniarz) zdobył pierwsze miejsce w czasie 1:25,11. Trzecie i czwarte miejsce zajęli jego koledzy klubowi, Perliński i Olczyk.

Reprezentacja Łodzi przegrywa w Sosnowcu 2:4



W Sosnowcu w niedzielę bawiła reprezentacja Łodzi, która rozegrała mecz z reprezentacją Zagłębia. Mecz zakończył się porażką łodzian 2:4 (1:2)

Uczniowie łódzcy na drugim miejscu

WARSZAWA (obsł. wł.) Ponad 15,000 widzów zebrało się na stadionie WP., gdzie odbyło się w niedzielę uroczyste zakończenie I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Młodzieży Szkolnej, połączone z okręgowym Świętem WF. Na zakończenie Igrzysk przybyli: min. Oświaty dr Skrzeszewski, przedstawiciele GUKF z dyr. Motyką na czele, dyr. Biura SP w Min. Oświaty — ppłk. Piątkowski oraz komendant woj. SP — ppłk. Pokrzywa.

W wyniku dwudniowych rozgrywek pierwsze miejsce w Igrzyskach zdobył Kraków — 805,5 pkt. przed Łodzią — 798 pkt., Warszawą — 721 pkt., Pomorzem — 695 pkt., Katowicami — 630 pkt. i Poznaniem — 593 pkt.

Łodzianie gospodarzami w Grudziądzu
Łódzki tor żużlowy nie nadaje się na zawody ligowe

Sekcja motocyklowa ZKS „Ogniwo", organizuje w Grudziądzu w dniu 26 bm. motocyklowe eliminacje ligowe na żużlu, pomiędzy klubami: Olimpia Grudziądz, Polonia Bytom i ZKS „Ogniwo" Łódź,

W związku z tym, Zarząd sekcji wzywa wszystkich swych członków na zebranie, które odbędzie się w dniu 23 bm. o godzinie 19,30 w lokalu własnym przy ul. 11 Listopada 30, celem zorganizowania wycieczki do Grudziądza oraz wyznaczenie obsady stanowisk na zawodach.

Zawody kolarskie odwołane

Zapowiedziane na dzisiaj zawody kolarskie w Helenowie z udziałem zawodników czeskich, z przyczyn od organizatorów niezależnych, zostały przełożone na piątek, dnia 24 bm.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, 21 CZERWCA 1949

12.20 Audycja dla wsi. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.15 Muzyka polska. 14.55 (Ł) Pogadanka mgra . Sandnera pt. „Zwalczamy ogniska stonki". 15.30 „Badacz nieustępliwy" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. 15.50 „Oświata dorosłych" — pogadanka. 16.00 Transkrypcja węgierskich pieśni ludowych przez Sono Adama. Transmisja z Budapesztu. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 (Ł) Audycja Ligi Kobiet. 17.20 (Ł) Arie operowe i pieśni włoskie w wyk. tenora Costa Milona. 18.00 „Z frontu brygad SP". 18.15 Utwory skrzypcowe w wyk St. Mikuszewskiego. 18.30 „Węgry przemawiają do Polski". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali". 19.45 „Opowieść o Chopinie" A. Czartkowskiego (18). 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry symfonicznej PR p. dyr. G. Fitelberga. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.25 F. Schubert — Fantazja f-moll op. 103 na dwa fortepiany. 22.45 (Ł) Fragment opowiad. M. Gorkiego „Stara Izergil" pt. „Danko". 22.58 Program na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Dwa poematy symfoniczne K. Debussy'ego. 24.00 Koncert życzeń.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII
1 i 2-gi dzień ciągnienia I-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 24606 w Jędrzejowie Kieleckim.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 57256 w Poznaniu 68844 w Warszawie 72390 w Poznaniu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 8363 10508 15103 33103 35345 49703 52453 72573 81105 88733.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 1827 2486 7123 13536 42537 60205 80670 82310.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 739 5713 11587 13931 19219 24374 32175 33732 35358 35393 36295 39251 39944 42289 47966 50479 53524 55325 57193 63259 65855 67305 69353 69438 72736 77239 78595 82860 89213 89550 92417.

Wygrane po 200.000 zł. padły na NrNr. 1751 w Warszawie, 1947 w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr. 14156 16334 24742 29044 29642 40146 65250 66432 69279.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr. 8929 13694 15688 16341 28402 31419 35029 49450 69520 80674.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr. 3416 4271 12610 13832 14791 22341 26146 27044 29474 29632 30893 32577 36214 40194 40407 41833 47635 47960 49014 50178 51223 57293 59733 60730 71951 81020 82577 83198 84913 87507 88910.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-61
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 333-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

D-01885

Teodor Dreiser 158

Tragedia Amerykańska

— Byłem zły. Byłem podły. Kłamałem. O, o, o. Byłem niewierny. Serce me było występne. Łączyłem się z ludźmi, czyniącymi źle. O, o, o. Kradłem. Byłem fałszywy, byłem okrutny. O, o, o.

— Milcz, na miłość boską! — wrzasnął Tom Rooney, skazany za zabicie swego rywala. — Wiem, że jest ci źle, ale i mnie tak samo. Na miłość Boską, milcz!

Clyde, leżąc na tapczanie, łączył swe myśli rytmicznie ze śpiewem Żyda i powtarzał za nim w duszy:

— Byłem zły. Byłem podły. Kłamałem. O, o, o. Byłem niewierny. Serce me było występne. O, o, o. Łączyłem się z ludźmi, czyniącymi źle. Byłem fałszywy, byłem okrutny. Chciałem zabić. O, o, o. Po co? Dla próżnych marzeń nie do urzeczywistnienia... O, o, o... O, o, o.

W godzinę później dozorca postawił na półeczce u drzwi wieczerzę, lecz Clyde nie poruszył się. Jedzenie! Gdy w pół godziny potem dozorca powrócił, talerz stał nietknięty — u Żyda również. Zabrał posiłek w milczeniu. Dozorcy wiedzą, że na więźniów nachodzą takie czarne chwile. Wtedy jeść nie mogą. Były również chwile, kiedy i dozorcy jeść nie mogli.

Rozdział XXXIII

Przygnębienie Clyda nie uszło oczom ojca McMillana, kiedy go w dwa dni później odwiedził. Domyślał się, skąd płynie jego depresja. Od dawna był pewien, sądząc z zachowania Clyda, ze sposobu odmawiania modlitw, które chłopiec za nim powtarzał, może jeszcze nie z taką wiarą, jakby należało, że doprowadzi duszę Clyda do zamierzonego celu. Udało mu się nawet wyrwać Clyda z przygnębienia. Powiedział mu, że jest szaleństwem oddawać się rozpaczy.

— Jak to? — wołał. — Czyż spokój nie jest w mocy Boskiej i nie możesz Go o to uprosić? Kto szuka Boga i umie Go znaleźć — a na pewno Go znajdzie, jeżeli szuka, nie powinien się martwić, tylko się radować. „Azaliż nie wiemy, że mieszkamy w Nim, a On w nas, albowiem obdarzył nas Swym duchem".

Clyde więc modlił się lub czytał. Wreszcie w dwa tygodnie po otrzymaniu listu od Sondry, który go tak ostatecznie przygnębił, Clyde zwrócił się do ojca McMillana z prośbą, aby skłonił władze więzienne do przeniesienia go na pewien czas do innej celi, bo w tej zbyt wiele już przeżył moralnej udręki. Tam, w innym pokoju, Clyde chce szczerze pomówić z ojcem McMillanem i zasięgnąć jego rady. Powiedział dalej, że sam nie jest w stanie rozstrzygnąć wątpliwości co do wszystkich zdarzeń zaszłych w jego życiu i dlatego może nie umie znaleźć tego spokoju ducha, o którym tyle mówi ojciec McMillan. Może... z fałszywego punktu widzenia patrzy na swe życie. Chciałby właśnie zastanowić się nad winą, za którą został skazany, i przekonać się, czy źle nie rozumuje. Sam nie umie znaleźć w sobie tej pewności.

Ojciec McMillan, wzruszony niewymownie tym duchowym triumfem, prawdziwą nagrodą wiary i modlitw, poszedł natychmiast do kancelarii więziennej, gdzie naczelnik bardzo chętnie ułatwił mu wszystko. Dał do dyspozycji jedną z cel w starej kaźni na dowolny przeciąg czasu. Żaden dozorca nie miał być obecny podczas ich rozmowy, jeden tylko miał pozostać na zewnątrz korytarza.

Zaczął więc Clyde opowiadać o stosunku swym z Robertą i Sondrą. Ponieważ wiele szczegółów było już znanych ze sprawy sądowej, teraz więc streszczał się tylko, a zatrzymał się dłużej nad wypadkiem w łódce.

Czy ojciec McMillan uzna go za winnego, wiedząc już wszystko o zbrodniczych zamysłach, o prawdziwej intencji, o pożądaniu Sondry, o wszystkich jego projektach i marzeniach, tyczących się jej — czy rzeczywiście uzna go za zbrodniarza? Pyta o to, chce wiedzieć, nie mając już nic na sumieniu utajonego, bo opowiedział ściśle tak, jak było, nie zaś, jak zeznawał w sądzie. Skłamał mówiąc, że doznał jakiejś zmiany uczuć. Obrońcy jego podyktowali mu ten sposób obrony. Nie wierząc w jego winę uważali, że to jest najlepszy sposób odzyskania wolności. Lecz to było kłamstwo. Nie powiedział nikomu o tym, co odczuwał w łódce od chwili, gdy Roberta podniosła się i usiłowała zbliżyć się do niego — gdy on ją uderzył — nie powiedział o tym ani słowa prawdy. Nie umie wytłumaczyć sobie, zupełnie nie umie wytłumaczyć, dlaczego ją uderzył, wie tylko, że to było niechcący. Pragnąłby to sobie wyjaśnić, bo chce z czystą duszą stanąć przed Stwórcą. Sam nie wie, jak się to stało i dlaczego. Powiedział w sądzie, że nie czuł do niej gniewu, że nastąpiła w nim zmiana uczuć, lecz nie, nie odczuwał w sobie żadnej zmiany uczuć. Właściwie... zanim się Roberta podniosła, czuł w sobie coś dziwnego, jakiś niepokój graniczący z obłędem, paraliżujący mu ruchy, spowodowany... nie, nie umie dokładnie powiedzieć, czym spowodowany.

(C. d. n.)